DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St Germain, Paris.

Dnia 5 maja 1849.

POSTĘP REWOLUCYI.

V.

Powiedzieliśmy poprzednio, że jednostką lechicką była *wieś*; zbiór zaś wsi, połączonych potrzebą i sposobnością spólnego obradowania, stanowił najobszerniejsze okole społecznego żywota i zwał się przeto *ziemstwem*, *powiatem*, *żupą* (1).

Żaden stały, wzajemny węzeł nie wiązał powiatów pomiędzy sobą; w nadzwyczajnych tylko przypadkach, skupiały się one w związki federacyjne, może *rokoszem* (2) zwane, czego ślad i zabytek pozostał w późniejszych konfed racyach polskich.

Powiat występujący z początkowaniem federacyi, gromadził inne w koło siebie i całemu związkowi dawał nazwę. Przystępowano do federacyi i odstępowano od niéj, wedle ogólnéj potrzeby, lub pojedyńczéj powiatów woli. Stąd w dziejach dawnéj Słowiańszczyzny, uderzające zjawisko mniemanych państw, na pozór olbrzymich, nagle, jak mydlane bańki rozdymanych i pękających; stąd owe państwo Wielko-morawskie, i Czechija sięgająca Bugu, i owe niby stolice nasze, naprzemian to w Kruświcy, to w Krakowie (3); a nadewszystko ona zgubna odśrodkowa dążność, on nieszczęsny duch *powiatowszczyzny*, zabytek przednarodowy, pogański, dotąd jeszcze, po upływie lat tysiąca; nie wykarczowany do korzenia.

Federacya taka, jako czasowe połączenie jednostek wiejskich, organizowała się na wzór *wsi* czyli *gromady*.

Jako wieś uczęszczała na powiatowe zjazdy czyli *wiece*, tak i federacya miewała ogólne *wiece* swoje, zwane *z-jem*, *sniem*, *sjem*, *sejm*, to jest zgromadzenie ziemstw czyli powiatów (4).

Są ślady, że na te sejmy, zbierali się sami tylko Wójtowie i Lachowie jako zastępcy gromad, i może z téj staréj tradycyi wyszła pierwotna polityczna przewaga szlachty po jéj wydzieleniu się w stan odrębny.

Jak wieś miała *Wójta* i *Lacha*, tak i federacya wysadzała na czoło *Księdza* lub *Wojewodę*. W starych podaniach naszych widzimy ich na przemian, raz tych, raz owych. Nie jest to rzecz przypadkowa, i można wnosić, że federacya zawiązana z powodów plemiennych, wewnętrznych, powierzała władzę wykonawczą *Księdzu*, to jest tłumaczowi *ksiąg* czyli ustaw; federacya zaś, mająca na celu odparcie zewnętrznego niebezpieczeństwa, wybierała jednego lub kilku *Wojewodów* czyli Wodzów.

Jak *Wójt*, w sprawach gromadzkich zasięgał zdania kmieci; tak *Ksiądz* miewał przy boku radzców, zwanych także *Kmieciami*.

Nietylko nazwa, ale i atrybucye *Xiędza* a *Wojewody*, musiały być odmienne, z postępem jednak czasu zlewały się w jedno, jak widzim w polańskiéj federacyi, za Ziemowita zawiązanéj, a wpływem chrystyanizmu przedzierzgniętéj i ustalonéj w narodowość polską. — Ziemowit wedle świadectwa Marcina Galla, był *Wojewodą Dux militiæ;* po nim zaś władza Piastów zamieniła się w cywilno-wojskową, w rząd, że tak rzekniem *gromadzko-żołnierski*, niepodobny wcale do monarchizmu, chociaż późniéj, po zachodniemu przezwany królewskością (5).

Wszakże, w czasach prawie przednarodowych wypadki zewnętrzno-polityczne, całemu wtedy słowiańskiemu plemieniu zagrażające ostateczną zagładą, wywarły na instytucye lechickie wpływ przeważny i niweczący.

W dziewiątym wieku cesarstwo niemieckie powaliło się na Słowian całym brzemieniem ogromnego tułowu; nad Elbą krew tryskała z każdéj piędzi lechickiéj ziemi; skoncentrowany germanizm wdzierał się krok za krokiem — powoli lecz nieustannie. Gdziekolwiek stąpił nogą, wyrastał zamek na skale, a pod nią wieża z klasztornym krzyżem i ratusz magdeburskich mieszczańskich sądów, jako znak i rękojmia polityczno-religijne-

(1) Co z téj strony Karpat nazywano *powiatem* i *wiecą*, toż samo za Karpatami: *żupą*; żupa znaczy dach słomiany, *szopę* w któréj obradowano.

(2) *Rokosz* od *roków* czyli terminów: oznaczano bowiem naprzód miejsce i dzień zjazdu.

(3) *Lelewel*, *Consid.* str. 10.

(4) *Lelewel*, *ibid.* str. 44.— Autor odnosi sejmy do późniejszych czasów; że bywały w przedchrześciańskich czasach, świadczy *Sąd Libuszy*,

(5) Zawojowani od Bolesława Igo Łużyczanie zwali go starszym (senior) — sami zaś Polacy zwali go najprzód Wojewodą a potém Księdzem. *Maciejowski*, h. p. s. t. I. str. 58.

go podboju, jako przetrawienie połkniętego łupu, jako zasadzenie germańskiego szczepu na mogile wytępionéj i pogrzebanéj słowiańszczyzny.

W Czechii instytucye lechickie, już wcześniéj skażone wpływem germanizmu (6), uległy mu bez oporu, i rody czeskie, przy spajaniu się w oddzielną niby narodowość; przykute do wozu niemieczczyzny, wlokły się odtąd za nim, rade czy nie rade, nie mogąc wyskoczyć stanowczo z biernéj a fatalnéj kolei.

Od ściany północno-wschodniéj najazd Normandów Waregskich, zniósł dorazu i przeistoczył instytucye lechickie na ogromnym przestworze ziemi. — Ruryk i następcy jego na tém przeistoczeniu zakładali podwaliny władzy i dynastyi swojéj (7).

Nakoniec, jakby na zadanie śmiertelnego pchnięcia, Madziarowie, lud obcy, zwabieni przez Niemców ponętą zaborczéj spółki, po rozbiciu federacyi Morawskiéj, sadowiąc się w dzisiejszym kraju Węgierskim, rozcięli Słowiańszczyznę na dwie oddzielne połowy.

Pas gór karpackich, on środkowy rdzeń lechickich rodów stał się odtąd ich granicą i ścianą.

Tak w dziewiątym i dziesiątym wieku, nietylko nad Elbą i Odrą, ale i w ogromnéj ziemicy między Dnieprem i Dźwiną a Bugiem i Sanem; nie tylko w Węgrzech ale i w Morawii i w Czechii, instytucye Lechickie potępione w społeczném, jawném zastososowaniu, odparte od politycznego życia, pominięte i zamilczane w piśmienném prawodawstwie musiały albo zmarnieć i spełznąć, albo przyczaiwszy się w tradycyach i obyczajach wiejskiego ludu, wegetować w nich ukradkowo i niewidzialnie — i to w drobnych zaledwo okruszynach.

Przeto; na całym bezmała ogromie lechickich rodów, jedne z nich, przed własném sformowaniem się w narody, wtrącone zostały w skład obcych narodowości, drugie sformowały narodowość swoją na nieswojskich, cudzoziemskich zasadach.

Stąd pierwsze pełzły i znikały kolejno pomimo uporczywego nieraz i krwawego oporu; bo opór ich, nie był walką narodowości, ale pojedyńczych powiatowszczyzn, zasadzając się na przednarodowéj, odśrodkowéj sile.

Stąd drugie, przy samym wstępie w żywot polityczny, skręciwszy wewnętrzną i zewnętrzną dążność na tor fałszywy i antilechicki, przeszły do obozu wrogów plemiennéj sprawy z tém większém dla niéj niebezpieczeństwem, że ta ich dążność w gruncie obca i nieprzyjazna, przybierała na pozór swojskie, i rodzime barwy i nazwy.

Jedna tylko Polska, w szczupłéj kolebce swojéj, pomiędzy Notecią, Odrą, Wisłą i Pilicą, nieuległszy obcym wpływom ani wprost ani pośrednio, osnowała narodowość swoją na szczerolitém tle rodzimém — i zatknąwszy chorągiew swobody czysto lechickiéj stała się dla całego plemienia, jedyną arką zbawienia i przyszłości.

Narodowość Polska nie jest pojedyńczą li-Polańską, Kujawską, lub Mazurską, ale narodowością wszystkich lechickich rodów, — stąd ogromny, i jéj tylko właściwy rozrost. Żadna piędź ziemi nie przyrosła do pierwotnéj Polski jako podbój ani grabież, będąc zawsze naturalném zrośnięciem jednorodnych pierwiastków, pośpieszeniem pod własną ojczystą chorągiew, lub przynajmniéj powrotem marnotrawnego syna w dom rodzicielski.

Wszystkie zaś pobratymcze wojny przeciw Polsce, wojny Ruskie i Czeskie, były walką żywiołów Skandynawsko-Waregskich i Germańskich, z żywiołem Lechicko-słowiańskim, walką dążności obcych ze swojską — obrzydłą waśnią domową, i zdradą własnego plemienia.

I rzecz dziwna! — z onéj strony, skąd napozór zagrażało największe niebezpieczeństwo, gdzie Słowiańszczyzna odniosła najgłębszą ranę, stamtąd właśnie zesłała jéj opatrzność pomoc zbawienną a niespodzianą.

Narodowość węgierska wynikłszy z połączenia Madziarów ze Słowianami pomimo różnicy plemion i wewnętrznego stąd dualizmu z uszczerbkiem i zatratą lechickich instytucyj — przecież w zewnętrznéj dążności, podała rękę narodowości polskiéj, reprezentującéj Lechicką Słowiańszczyznę i przez długie wieki sąsiadując z nią poczciwie zawsze, całym politycznym żywotem swoim przekonywała, że jest prawą Polski siostrzycą, a Słowiańskiéj ziemicy wierną choć przybraną córą, wierniejszą zaprawdę od wielu rodzonych.

W polityce narodów wszystko wiąże się nawzajem.

(6) Ciekawy na to dowód dostarcza *Sąd Libuszy*, ułomek poetyczny Czesko-lechickiego piśmiennictwa z końca IX wieku, ale opisujący zdarzenie z wieku VII. Dwaj bracia spierają się na sejmie o spuściznę ojcowską. Libusza poddaje pod głosowanie, czy bracia mają spólnie gospodarzyć, czy też podzielić się równo. Lechy i Władyki glosują. Większość rozstrzyga, aby gospodarzyli spólnie. *Chrudosz*, starszy brat, rozgniewany tym wyrokiem rzuca obelgi na Libuszę i mówi, że starszy brat ma prawo do całego majątku. Na to odpowiada mu *Ratibor*:

Nechwalno nam w Niemciech iskati prawdu,

I przywodzi ustawy ojczyste:

Wszak Ot, snej czeledi wojewodi,
Mužie paszu, ženy ruby stroja,
I umreli glawa czeledina
Dieti wsze tu sbožiem w jedno władu,
Władyku si z roda wyberuce
Ky pleznie-dle w *sniemy* sławny chodi
Chodi z Kmetmi, z *Lechy*, z Władykami.

Co znaczy w tlumaczeniu wierném:

Wszak ojciec rządzi czeladzią,
Męszczyzni orzą, niewiasty szaty szyją;
Umrzeli głowa czeladzi,
Dzieci wszystkie spólnie gospodarzą,
Wybierają z rodu Władykę,
Który gdy trzeba, chodzi na sławne sejmy
Z Kmieciami, z Lechami i z Władykami.

(7) I razdaja (Ruryk) wołosti mużem swoim: owomu dał Połtosk, inomu Roslow, drugomu Bieło-ozero: proczim proczyia grady.— *Nestor*.— Rurik wurde nun alleinherrscher, und versicherte sich seiner Uebermacht durch Einführung einer Ars von Lebens—Verfassung. — *Schlözer, Kom. Nestora*, t. I. st. 202.

Byt jednego bywa drugiemu warunkiem i rękojmią istnienia. Solidarność ta, widoczna jest w dziejach Polski i Węgier.

Polska i Węgry mają w Karpatach spólną jeograficzną podstawę. Zasada lub dążność jaka, zwyciężywszy po jednym Karpat stoku, dopóty nie zabezpieczy się ani ustali, dopóki nie zwycięży i po drugim. Obie te narodowości powołane są do jednakowego posłannictwa, i solidarnie pełnić go powinny. Żywotność jednéj zależna od żywotności drugiéj. Rozbiór Polski nie byłby może nastąpił obok niepodległych Węgier — ani ujarzmienie Węgrów obok swobodnéj i rządnéj Polski. Pomyślność lub niedola jednéj z tych dwu narodowości, jest i będzie zawsze spólną pomyślnością lub niedolą.

Polska w początkach rozrostu swego, parta gwałtownie od wschodu i zachodu sprostałażby jednoczesnemu z dwu stron cisnięciu, nie mając pleców szerokich a bezpiecznych? — Sojusz to Węgierski był owémi plecyma a zarazem główną osią polityki Bolesława Chrobrego.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Odebraliśmy kilka listów z Berlina donoszących nam szczegóły o zachowaniu się posłów polskich na sejmie Berlińskim, podajemy z nich parę ustępów: « Deputowany Lisiecki interpelując ministra wojny z powodu wyprowadzenia landwery poznańskiéj na wojnę przeciwko Duńczykom, zamiast korzystania, z przytoczonego przez samego ministra odpowiadającego na interpelacyę, rozporządzenia królewskiego; w którem wyraźnie powiedziano, *landwery tylko w przypadku wielkiego niebezpieczeństwa dla kraju, mogą być wyprowadzone za granicę państwa*, nie wspomniawszy, że wojna Danii z Szleswig-Holsztein nie grozi niebezpieczeństwem państwu któremu te landwery służą, ale raczéj wypowiedziawszy boleśne jeremiady nad cierpieniami obywateli poznańskich, zakończył swój głos grzecznemi słowy dla Niemców. Pan Szuman deputowany pleszewski pokazał się przy wotowaniu nad §§ o stowarzyszeniach, w rzędzie Bodelschwingów; i tak: poparł swym głosem projekt Menteufla najzaciętszego wszelkich assocyacyj nieprzyjaciela. » Pomijając inne szczegóły dotyczące rozwiązanego sejmu, podajemy treść drugiego listu z 27 kwietnia. « Dziś prezydent ministrów ogłosił w imieniu króla rozwiązanie drugiéj izby a zawieszenie pierwszéj do czasu nieograniczonego; z powodów, że izba druga przekroczyła granice żądając bezwarunkowego przyjęcia uchwał frankfurtskiego sejmu; że większość w izbie drugiéj *głosująca za rządem* jest nadto mała, bo tylko 2, czasem 3 głosy stanowiły większość. Rozwiązanie nastąpiło po uchwale drugiéj izby w moc któréj izba żądała zniesienia stanu oblężenia. Chwała Bogu będą więc nowe wybory, kalkulując po teraźniejszém usposobieniu, opozycya przeważną musi mieć większość. »

Ten sam korespondent dnia 28 kwietnia doniosłszy nam o rozruchu w Berlinie, który wybuchnął po rozwiązaniu izby drugiéj, pisze 30 kwietnia: « Już ustały polowania na lud, dwanaście trupów i przeszło dwadzieścia osób rannych! — Oto dowody bohaterstwa żołdactwa pruskiego. Reakcya z całego gardła trąbi w dziennikach jéj powolnych, o wielkiém niebezpieczeństwie, w jakiém znajdowali się mieszkańcy Berlina — z całego serca chwali rząd, że tak energicznych używał środków do pognębienia rewolucyi zaraz przy jéj wybuchu. Choć tu nikt nie myślał o rewolucyi w téj chwili, choć wszyscy wiedzą, że ci co padli albo ranni, są tylko próżnéj ciekawości ofiarami. Mimo to, reakcya tryumfuje, najdziwaczniejsze puszcza w świat wieści — zdaje się, że z radości rozum straciła. Chwali waleczność żołdactwa, uwielbia nieugiętą wolę rządu, gubi się w brudnych pochlebstwach, i z wielkiego dla rządu uszanowania, nie wstydzi się tarzać przed nim jak podłe robactwo. Zajadłość reakcyi okazująca się dziś przeciwko braciom swym, innéj tylko barwy politycznéj, innego sposobu myślenia, przypomina udaną rozpacz Niemców Księstwa Poznańskiego w przeszłym roku; jakże łatwo wtenczas uwierzyli niemieccy Demokraci? — bez wahania się rzucali klątwę na Polaków, bo to Polacy tworzyli owe hordy, co brzuchy rozpruwały i piersi niewiastom odrzynały!! Tak wołała wtenczas reakcya, a Demokracya niemiecka uwierzyła. Demokracya obiecywała pomoc braciom nieszczęśliwym! Ciężki grzech, który Niemcy dobrowolnie przyjęli na się, dziś już daje się im w znaki; wymarzona jedność Niemiec znikła jak bańka na wodzie. Król pruski definitive odmówił przyjęcia korony, a rządy depcą Niemcom po karkach bardziéj jak kiedykolwiek. Tak się mści duch narodu spotwarzony i pogwałcony. »

Od granic Polski 25 kwietnia..... Znający z bliska sprawę węgierską wiele sobie obiecują z usposobień i charakteru Georgeya, przedstawiają go jako człowieka najwyżéj postępowego. « Obiega tu jego odezwa, zapowiadająca wyraźnie, iż dopóty sprawa węgierska nie będzie zbawioną i przetoż kord węgierski dopóty nie powinien spocząć w pochwie, dopóki oswobodzeni Węgrzy nie zatkną spół z Polakami orłów polskich na murach Lwowa, Krakowa i Warszawy.» Oprócz zwycięstw na ziemi węgierskiéj udało się też Węgrom dać naukę uwodzonym chłopom galicyjskim, przez austryaków w Landszturm sformowanym. Na drodze z Żywca przez Jordanów do Nowego-Targu, jest wieś Sucha (Wielopolskiego), a głębiéj w góry, Kobylanka (Jabłonowskiego); z tych wsi podmówieni chłopy przez urzędników austryackich, wraz z strażą nadgraniczną chwytali ochotników przedzierających się na Węgry. Otóż przed niewielu dniami; kiedy armia węgierska ściągnęła ku Weitzen i ku Gran, wpadł oddział partyzancki do dwóch powyżéj wzmiankowanych wsi i spaliwszy je do szczętu, przestrzegł galicyjskich chłopów jaki ich los czeka, jeżeli będą trzymać z rządem austryackim. Zgromadzeni chłopi w lasach Chrzanowa i Jaworzna z powodu rekrutacyi, mieli zamiar, kiedyby się już na miejscu obronić nie mogli, przedrzeć się do Węgier, ale rozmaici wysłańcy starali się przekonać ich, że rząd rekrutacyi zaniecha; da wszystkim amnestyę jeżeli się rozejdą do domów i spokojnie się zachowają. Równocześnie głoszono, że Bem wyraźnie żąda aby się Polacy nie ruszali, bo on sam z początkiem maja wkroczy do Galicyi. Tymczasem tak dobrodusznych bałamucąc, okrążyli ich wojskiem i 25^n^ wywabiwszy w pole, ujęli. Ci nieszczęśliwi sądzeni są przez sąd wojenny, który już podobno trzech na śmierć wskazał: Andrzeja Strzemeckiego nauczyciela z Chrzanowa, Puchałę wychodzca z Polski i Toszę włościanina z Jaworzna, który w roku zeszłym był członkiem komitetu krakowskiego. Co będzie z resztą, niewiadomo.

30 kwietnia... « Jesteśmy w wilią przechodu Rossyan na pomoc przeciwko Węgrom. Już kwatery zapisane. Idzie ich

20 tysięcy przez Kraków, drugie tyle ma iść przez okrąg Krakowski. Wszyscy urzędnicy w ruchu, zatrudnieni zaopatrywaniem przechodzącego wojska. Mamy przecież nadzieje, że nam załogi nie zostawią. Przez Siedmiogrod ma ciągnąć korpus wynoszący 80 tysięcy. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Dla szczupłości kolumn naszych, ograniczamy się na podaniu zakończenia odezwy umieszczonéj w *Gazecie Polskiéj*, a wydanéj przez majora Bangie do Rusinów; po wtargnieniu wojska węgierskiego w okolice wsi Studene. Odezwa ta jest zgodna z tém co nam donosi nasz korrespondent z nad granicy polskiéj, o danéj chłopom galicyjskim przez Węgrów przestrodze. « Zabłysło na nowo słońce wolności, ludzie poznają prawdę. Tylko wy się ku ciemności zwracacie, nie chcecie patrzeć na światło, ale wiedzcie, że tylko zbrodnia w ciemności się kryje. Nie dajcie się gnębić królewskiemu żołdactwu, oszukują was pogłoskami, że wam chcemy wydrzeć waszą wiarę, ale wiedzcie, że teraz wszystkie ludy wiarę wolności wyznają. Wytrwajcie w waszéj prawowiernéj i religijnéj pobożności, módlcie się do Boga, jako się doń ojcowie modlili. Nie wierzcie tym, którzy was poduszczają; poduszczają oni was przeciw nam, ale gdy węgierskiemi zastępami porządek przywrócim, pozostawią was samych, a wtedy wy przez nich i za nich niebawem popadniecie karze. — Pomnijcie, że gdy na dłużéj pozostaniecie z królewszczyzną w sojuszu walcząc przeciw Węgrom, poniszczą wam się dobytki, wsie wasze w ogniu spłoną, jak Sodomę i Gomorę ognie pożarły. Dla tego, bracia, złóżcie broń waszą, bądźcie wiernymi Węgrom; my was obronim przeciw waszym fałszywym przyjaciołom. »

Bangie, major komenderujący.

Gazeta urzędowa Lwowska ogłosiła nowe rozporządzenie, dotyczące emigrantów polskich i innych cudzoziemców. Wiadomo już, że nie mający funduszu na podróż, mieli być wysyłani do Ameryki, posiadający fundusz do Francyi lub Anglii. I pierwszych i drugich wywożą z Galicyi do fortec austryackich, od czasu jak rząd pruski przejścia drugim zabronił. To nowe rozporządzenie objaśnia, że poprzednie przepisy stosują się do tych co przybyli do Galicyi przed 1^m listopada r. z., a nadto stanowi, że mają być pociągnieni do odpowiedzialności i w tym celu stawieni przed właściwemi władzami: 1° Ukrywający się, którzy żądali paszportów, a po odebranie ich nie zgłosili się. 2° Członkowie Centralizacyi polskiéj. 3° Mający udział w wojnie węgierskiéj lub innym rozruchu rewolucyjnym. Za należących do trzeciéj kategoryi uważani są także ci, co nadużywszy powolności rządu, objawionéj kapitulacyą Lwowską, chwycili za broń przeciwko wojskom cesarskim i ci co byli w porozumieniu z stronnictwem węgierskiém. Nakoniec ci co po 10 listopada przybyli, mają być odesłani do miejsc ich zamieszkania.

Węgry. Gazety wiedeńskie przyznają, że słabą jest armia cesarska aby mogła skutecznie odpierać energiczne attaki Węgrów, i donoszą że gabinet ołomuniecki żądał pomocy wojsk rossyjskich. *Lloyd* tak się wyraża: « Gotowi jesteśmy przyjąć pomoc Rossyan pod dwoma warunkami: aby przyszli natychmiast i z siłą zdolną nam pomódz. » Ostatnie wiadomości z Węgier są z 26 kwietnia. Jelaczyc udał się do Kroacyi. Reszta armii austryackiéj cofa się i gromadzi już za granicą Węgier. Jenerał Dembiński zajął Pest. Jenerał Georgey dąży ku Morawii. Buda i Prezburg były jeszcze w ręku nieprzyjaciela. Z Budy wyprowadzili Austryacy zapasy wojenne, kosztowności i kassy miejscowe. Do tego czasu już zapewne Węgrzy są panami téj fortecy. W Wiedniu słyszano 26 kwietnia huk dział od strony Prezburga. Wiedeńczykowie nie mogą utaić niecierpliwości, z jaką oczekują zbliżenia się Węgrów, aby na nowo powstać. Może i późno przybędzie pomoc rossyjska, jakkolwiek dzienniki głoszą, że jeden oddział wojsk carskich dąży od Radziwiłowa przez Galicyę, drugi od Michałowic przez Oświecim ku Morawii. Wojska pruskie stoją na granicy szląskiéj, bo krążyły wieści że Węgrzy chcą wtargnąć na Szląsk, dla zrewolucyonizowania go, i Księstwa Poznańskiego. Gazety pruskie powtarzają wiadomości o układach Węgrów z Austryą, aby tym sposobem, osłabić silnie wzburzone umysły ludności w całéj monarchii pruskiéj.

Niemcy. Uchwalona przez sejm frankfurtski Konstytucya nieodpowiednia dążnościom ludów, niedogodna samowolności monarchów, zyskała przyzwolenie pragnących zjednoczenia Niemców; ale ją odrzucają trony. Król pruski odmówił przyjęcia korony cesarskiéj i żąda zmiany konstytucyi. W całych Niemczech powrócił ten sam absolutyzm, jaki był przed marcem roku zeszłego. Królowie: Pruski, Hanowerski, Saski; rozwiązali izby prawodawcze, domagające się wykonania uchwał frankfurtskiego sejmu. Król bawarski ją odroczył do nieograniczonego czasu. Lud wszędzie objawia oburzenie i widzi, że mu na nowo podnieść należy zeszłoroczną rewolucyę, a nauczony doświadczeniem, że go zawiodły układy; poznaje; iż aby zachować wolność, potrzeba być niepodległym, a rozpocząwszy dzieło, na pół drogi zatrzymać się nie wolno.

Włochy. Dwa jeszcze pozostały rewolucyjne rządy we Włoszech, w Wenecyi i w Rzymie. W innych częściach półwyspy, upokorzony w roku zeszłym monarchizm wspierany przez reakcyę, zdradą lub przemocą raz jeszcze zdobywszy władzę, mści się doznanéj zniewagi, przywraca dawny porządek mordem i uciskiem. W Wenecyi cała ludność jednym ożywiona duchem, postanowiwszy zwyciężyć lub umrzeć, z wysileniem wszelkiego rodzaju poświęceń, sposobi się do odporu oblegającego ją najazdu Austryi i Neapolu. Do granic Rzeczypospolitéj Rzymskiéj zbliżają się wojska neapolitańskie, francuzkie wylądowały w Civita-Vecchia, dążą do Rzymu. Lud trwa w postanowieniu utrzymania Rzeczypospolitéj, mimo bałamucącéj go reakcyi.

Czechowski Karol, zgłosi się do Uszyńskiego Juliana, rue de Tunis, 122, *à Toulouse* (Haute-Garonne).

— Marcel Grudowski, zechce się zgłosić w własnym interesie, do Antoniego Trzeszczkowskiego; rue de la Longue-Vie, 181, faubourg du Namur, *à Bruxelles*.

ZMARLI.

Dnia 27 marca b. r. umarł w Paryżu *Aleksander Suchorski*, z Wołynia, członek Tow. Dem. Pol.

— D. 4 kwietnia b. r. umarł w Paryżu *Juliusz Słowacki*, w 39^m roku życia swego, które poświęcał pracom literackim. Rodacy znają jego imie, mianowicie z niektórych poezyj, które napisał na wygnaniu.

— Dnia 23 kwietnia b. r. umarł w Beauvais (Oise) po kilkomiesięcznéj chorobie w szpitalu, *Ludwik Jeśman*, z Wileńskiego, lat 38, podporucznik w 10^m pułku ułanów. Zakład Polaków w Beauvais towarzyszył zwłokom jego na cmentarz.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.